Nr. 11. Stryj, dnia 1. listopada 1893. Rok I.

Przedpłata z przesyłką pocztową: kwartalnie 1 złr. półrocznie 2 złr. rocznie 4 złr. Przedpłatę przyjmuje Administracya „Gazety Stryjskiej“ w Stryju i główna trafika W-go Ilgnera.

GAZETA STRYJSKA

dwutygodnik polityczno-społeczny

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca: Dr. JÓZEF BYLINA.

Cena ogłoszeń: Za jednorazowe ogłoszenie od centimetra kwadratowego 3 ct. w rubryce nadesłane 6 ct. Przesyłki pieniężne i wszelkie listy adresować: Administracya „Gazety Stryjskiej“ w Stryju. Rękopisów nie zwraca się.

Nowa ordynacya wyborcza dla miast w Radzie państwa.

Wniesiony przez rząd nowy projekt ordynacyi wyborczej w Radzie państwa, wywołał w stosunkach wewnętrznej polityki austryackiej rozbudzenie życia i interesu dla podwalin rozwoju konstytucyi.

Wielkie stronnictwa polityczne w Radzie państwa, których dzieliła przepaść na pozór nie do wyrównania, zbliżają się do siebie, by wzmocnionemi siłami odeprzeć rzekomy zamach rządowy na dotychczasowe wyłączne prawa przyznane z tytułu podatków, gdyż rządowy projekt stawia na równi umiejących czytać i pisać, z tymi, którzy opłacają podatki.

Nadto widzą te stronnictwa polityczne przez ten projekt zagrożony porządek społeczny — słowem — wre i kipi w austryackim parlamencie.

Od czasu do czasu rozchodzi się wiadomość o rozwiązaniu parlamentu, upadku gabinetu, nowej organizacyi stronnictw parlamentarnych itd., co wskazywaćby mogło, iż ma być dokonany wielki akt dziejowy, ktory zainauguruje nową erę konstytucyjną.

Przypatrzywszy się bliżej projektowi rządowemu, pokaże się, iż rząd po dokładnej rozwadze przyszedł do przekonania, iż w miastach cała warstwa społeczeństwa, która reprezentuje czynnik pracy, nie posiada praw politycznych, a tem samem została skazaną przez dzisiejszą ordynacyę na stan oniemienia.

Interesy tej klasy nie miały dotychczas w Radzie państwa swoich przedstawicieli, a tem samem jej potrzeby nie wchodziły w rachubę działaczy parlamentarnych. Z tego to głównie powodu życzenia i dążności tej warstwy pracowników nie wychodziły na światło dzienne, lecz musiały się kryć i koncentrować w ciemnościach tajnych stowarzyszeń, spisków, strejków itp. ogniskach podziemnych, co niewątpliwie przyczyniło się do rozstrojenia stosunków w państwie i podmuchiwało nienawiść społeczną. Karzące ramię sprawiedliwości nie mogło zaradzić tym niezdrowym stosunkom, że oprócz zapełnienia więzień politycznych, nie było żadnych symptomów, któreby kazały przypuszczać, iż dążności czwartego stanu zostały sparaliżowane. I owszem, z każdym dniem coraz widoczniejsze były objawy, iż niezadowolenie „niemych“ coraz więcej podminowuje ustrój konstytucyjny.

Aby temu, dla najżywotniejszych interesów państwa szkodliwemu stanowi tamę położyć, zdobył się gabinet hr. Taffego na krok stanowczy, a dla przyszłości Austryi zbawienny, wnosząc w Radzie państwa rozszerzenie prawa wyborczego obejmującego także tych maluczkich, o których dzisiejsza ordynacya wyborcza zapomniała Według nowej ordynacyi wyborczej pełnoletność, tudzież znajomość czytania i pisania, oprócz innych pomniejszych wymogów, nadaje prawa polityczne. bez względu na to, czy dotyczący obywatel państwa przyczynia się podatkiem do ulżenia jego ciężarów.

Nowy projekt rządowy jest przeto zdemokratyzowaniem dzisiejszej ordynacyi wyborczej, gdyż przypuszcza szersze kręgi ludności miejskiej do wyboru reprezentacyi parlamentarnej.

Przyznanie prawa wyborczego, podniesie je pod względem obywatelskim: a będące dotychczas martwe, poczują się do obowiązków względem tej ziemi, na której się zrodziły i żyją. Nie da się zaprzeczyć, że przyznane prawa zdradzają potrzebę wypełniania obowiązków, podczas gdy dotychczas te tysiące uważały się za obce i nienależące w skład własnego społeczeństwa.

W kuryi wielkich własności — małych posiadłości — izb handlowych projekt rządowy nie wprowadza żadnych zmian.

W kraju naszym, nowy projekt ordynacyi nie wywołałby zasadniczych zmian, gdyż liczba posłów wysłać się mających, pozostaje nietkniętą, zatem o tyle byłaby tylko zmiana, iż zamiast np. 1000 wyborców byłoby 3000 do 4000, czyli że wybór posła wymagać będzie liczniejszej aprobaty, co ze względu na interesy krajowe, tylko pożądanem być może.

Ta obawa Koła polskiego, by przez powiększenie liczby wyborców nie wybierano z miast polskich, socyalistów, jest co najmniej płonną, gdyż żywotność polskiej idei narodowej, nie dopuści do zwycięstwa idei zaszczepionych i rozwiniętych na gruncie zagranicznym. Mogą się znaleść także w społeczeństwie polskiem zbłąkane jednostki, które chcą pierwej uszczęśliwić całą ludzkość, aniżeli własny naród, z którego wyszli — lecz dla rozwoju idei socyalistycznych nie było i nie będzie nigdy pola w Galicyi, która miała i mieć będzie tylko jedną ideę przewodnią tj. odrodzenie Ojczyzny.

W innych krajach koronnych, gdzie są ogniska fabryczne i przemysłowe. wyjść mogą z urny wyborczej socyaliści, lecz racya stanu tylko przez to może zyskać, że oni wystąpią ze swemi żądaniami otwarcie, na arenie parlamentarnej, zamiast chwytać się środków nielegalnych.

To były główne powody, które skłoniły gabinet hr. Taffego do przedłożenia Radzie państwa nowelli wyborczej, która przez samolubnych polityków, nie widzących przy dzisiejszym stanie rzeczy niebezpieczeństwa dla przyszłości państwa i konstytucyi, jest uznawaną za naruszenie podstaw warstwy mieszczańskiej.

Ta krótkowidząca polityka, od wypadku do wypadku, najlepiej zarysowała się w Sejmie galicyjskim, gdzie niewinne żądania sfer demokratycznych, względem powiększenia liczby posłów ze Lwowa i Krakowa, spotkały się kilkakrotnie z odmowną decyzyą. Posłowie galicyjscy winni nareszcie przyjść do przekonania, że dzisiejszy ustrój wyborczy żadną miarą utrzymać się nie może, bo prąd czasu z nieubłaganą konsenkwencyą dąży do pogłębienia praw politycznych w najniższych warstwach. Zasadnicza opozycya w tej mierze, zdradza tylko, że stronnictwa polityczne chcą wstrzymać to. czego żadna siła wstrzymać nie może, bo skazówka na zegarze dziejowym ciągle naprzód się posuwa.

Gabinet hr. Taffego zrozumiał sytuacyę polityczną a mając smutne doświadczenie na innych państwach cywilizowanych, pragnie zapobiedz katastrofie w niedalekiej przyszłości i uchronić Austryę od niedających się przewidzieć ofiar, które nie byłyby w stanie okupić zachowania dzisiejszego stanu.

Hr. Taffe z dr. Steinbachem okazali się prawdziwymi mężami stanu, skoro w masach upatrują podwalinę dla przyszłego rozwoju państwa i pragną widzić przedstawicieli pracy w składzie ciał ustawodawczych. Rządowa nowella posiada wiele braków, lecz należałoby ją mimo tego przyjąć bez zmian, aby nie utrudnić sytuacyi politycznej, i tak już bardzo zagmatwanej.

Doświadczenie po wprowadzeniu w życie noweli wyborczej, może dopiero wskazać pożądane poprawki. Opozycya przeciw dotyczącemu przedłożeniu rządowemu dowodzi wymownie, że pp. posłowie w obawie o utratę swoich mandatów, widzą w reformie wyborczej niebezpieczeństwo dla rozmaitych interesów, nie mających jednak nic wspólnego z interesem ogółu. To wszystko jednak nic nie pomoże, bo postępu świata żadna opozycya nie wstrzyma, a wszelkie przeszkody na tej drodze usunie rozwój doniosłych wypadków.

Sejmik relacyjny

posłów Klemensa hr. Dieduszyckiego i Eugeniusza Abrahamowicza odbyty w Stryju 2 października br.

(Dokończenie).

Poseł do Rady państwa Eugeniusz Abrahamowicz przemówił następująco:

„Sprawozdanie poselskie przed wyborcami nie jest rzeczą łatwą. Trzeba mówić o sytuacyi, która była, która się zmieniła i która może się jeszcze zmienić. Trudno mówić o faktach, które budziły nadzieje, wywoływały obawy, które nie żyją i zmienić się mogą a jednak następstwa za sobą pociągać muszą, potrzeba odtwarzać w duszy słuchaczy wszystkie wrażenia, które budziły się w chwili, kiedy te wszystkie sprawy się działy, a jest to rzecz niełatwa. Proszę więc o wyrozumiałość dla sprawozdania, które rozpoczynam po pewnem znużeniu słuchaczy. Jak wiadomo, poprzednia Rada państwa nie dopięła ustawą zakreślonego jej kresu żywota, została przedwcześnie rozwiązaną. Przyczyny, które spowodowały rozwiązanie jej, rozmaite — zdaje mi się jednak, że z głównych przyczyn winienem podnieść: usposobienie poprzedniej Rady państwa pod koniec jej żywota, usposobienie, manifestujące się raczej w kierunku krytyki wzajemnego zwalczania się, niż w sile i w mocy uczynienia czegoś dla dobra ogółu. Rozgoryczenie i roznamiętnienie w tej Radzie państwa było dominującem. Z drugiej strony klęska i porażka stronnictwa staroczechów przy wyborach do do Sejmu czeskiego, musiała wszędzie to przekonanie wyrobić, że z tem stronnictwem, stanowiącem część integralną dawniejszej większości, na której się rząd opierał, rząd iść dalej nie może, bo wielki wyłom w tej większości wytworzonym został. To musiało zwrócić uwagę rządu na inne stronnictwo, dotąd wobec rządu stojące w skrajnej opozycyi, na stronnictwo lewicy, której zachowanie się zapowiadało rządowi, że ono chce porzucić swoje stanowisko fakcyjnej opozycyi, że chce wyjść z poza wałów, z których pierwej pociski na rząd rzucało i chce przystąpić do prac, dotyczących spraw ogółu, spraw gospodarczych i socyalnych, domagających się załatwienia w Austryi. Takie też oświadczenia to stronnictwo bądź to w organach publicznych, bądź to przez reprezentantów swoich dawało rządowi. *Proszę uwzględnić dalej fakt przymierza niemiecko-austryackiego; niezwykły wzrost potęgi rosyjskiej i co raz jawniej uwidoczniające się jej dążności nieprzyjazne przeciw wszystkiemu, co tchnęło zachodnio-europejską cywilizacyą, dalej zwycięstwo stronnictwa Aksakowa i Pobiedonoscewa, wypowiedzenie wojny wszystkiemu co chrześcijańskie a katolickie, grożące wskutek tego całej kulturze europejskiej, kokietowanie tego stronnictwa z Francyą, to wszystko spowodowało sojusz niemiecko-austryacki.* Sojusz ten przy poprzednio przezemnie wyłuszczonych stosunkach, jeśli Panowie jeszcze uwzględnią, zachowanie się stronnictwa, które objęło stronnictwo po staroczechach, musiał wysunąć narodowość niemiecką, zajmującą już wybitne stanowisko, jeszcze bardziej naprzód. Reasumując to wszystko, można powiedzieć, że dla lewicy jedynie — Radę państwa rozwiązano. Jestto objaw zarówno w życiu publicznem, jak i prywatnem często się zdarzający, że powody i przyczyny pewien fakt wywołujące, nadają mu odrębne piętno swoje. Dlatego jeśli Radę państwa rozwiązano dla niemieckiej lewicy, niedziw. że wyszła z nowych wyborów Rada państwa musi na sobie nosić cechę kultywowaną przez niemiecką lewicę. A teraz, jak poprzednik mój, przedstawię Panom charakterystykę głównych stronnictw Rady państwa. Nie mam pretensyi, by była ona wyczerpującą i trafną, ale będę się starał ją skreślić, jak sam doznałem wrażenia, bo w tym razie rzecz się ma jak z opisywaniem podróży, kiedy ten sam kraj przez rozmaitych podróżników różnie bywa przedstawiany. Niektóre stronnictwa biorą nazwę z historycznej przeszłości; za taką historyczną remimicencyę muszę uważać nazwę niemieckiej lewicy liberalnej. Miłość wolności tak wszystkie narody państwa austryackiego przeniknęła, że rewindykować ją dla jednej narodowości, dla jednego stronnictwa, jest co najmniej anachronizmem. W Niemczech minęły, czasy, a u nas przecież nie istniały nigdy u którychby rycerstwo uciemiężało wolność, a miasta jej broniły, dlatego ta

nazwa, to arogowanie sobie par excelence wolności przez niemiecką lewicę, przypomina mi coś z definicyi starego szlachcica, który zapytany, na co są żołnierze, odpowiedział: na to, aby się egzercyrowali. Otóż ci rycerze wolności liberalnej lewicy także tylko tę racyę bytu mieć mogą. Niemiecką lewicę reprezentuje świat finansowy, świat giełdowy, przemysłowy, bogate mieszczaństwo, czynniki gospodarcze, operujące kapitałem przeważnie, znajdujące swój plon gospodarczy w procentach. Ziemia daje rentę, procent a renta są to owoce wprawdzie własności, ale tak różne jak źródła, z których swój początek biorą. Ażeby była renta potrzeba ziemi, pracy i słońca, a ażeby był procent potrzeba, aby była potrzeba kapitału a jest to wtedy, gdy słońca jest jak najmniej, kiedy bieda w polu. Różne więc są interesa gospodarcze, które my reprezentujemy, od interesów niemieckiej lewicy. Pomimo to, Panowie i wspólne opinie" i cele łączą nas z lewicą, a mianowicie: wspólne zapatrywanie co do polityki zewnętrznej, wspólna opinia o 115 milionowym sąsiedzie, wrogu naszym i wspólna przeciw niemu potrzeba obrony. Nawet i w wewnętrznej polityce mamy punkty styczne: wspólna obrona własności w ogóle, wobec haseł podnoszonych, że każda własność pochodzi z kradzieży, wobec tych "zarzutów, jeden pracuje bez zarobku, a drugi zarabia bez pracy, że wszelkie dzisiejsze urządzenia społeczne gwałtownie muszą być usunięte. Przechodzę do klubów konserwatywnych. Dawni wierni sojusznicy nasi, reszta członków dawnej prawicy nie zmienionej przez ruch młodoczeski, czeska historyczna szlachta, reprezentanci krajów alpejskich, włościanie austryaccy, złączeni są w związek klubowy pod przewodnictwem hr. Hohenwarta. Już samo imię tego męża stanu, jego przeszłość, jego przyjazne rządy dla kraju naszego, zawsze przyjazne zachowanie się członków tego stronnictwa wobec nas, pamięć wiernie dochowanego sojuszu, wspólne zasady uznawania samorządu krajów, dążność do rozszerzenia tego samorządu, zastępstwo w wielkiej części identycznych gospodarczych interesów, nie mogły nas postawić w innym stosunku do tego stronnictwa jakim był ten, w którym rozstaliśmy się na przeszłej kadencyi. Łatwem by mi było mówić o stronnictwie młodoczeskiem w tym razie, gdyby go nie było. Klątwa ludom co mordują swoje proroki; tak mówi nasz wieszcz. To może zbyt tragiczny wyraz, ale deptanie zasług, odmówienie dobrej wiary, odarcie z czci i dobrego imienia dawnych przywódców narodu, takiego patryoty jak Rieger i inni, takiem postępowaniem nie jedna się sobie sympatyi przyzwoitych ludzi. Forma często szorstka, której siła słowa nie wystarcza, a która szuka wyrazu w pięści, forma w złym gatunku, demagogiczna, tatarska, szkodzi nawet dobrej sławie. *Nierzadkie głośne objawy sympatyj moskiewskich, a ciche głosy protestu, muszą nam nakazywać tę rezerwę, ten brak wszelkiej wspólności z tym klubem, który zachowujemy.* W tym stanie rzeczy gdy żadne z tych stronnictw większości niema, a sojusz z niemiecką lewicą z wyłączeniem *klubu Hohenwarta* dla nas jest i był niemożliwy, bo nie możemy tych opuszczać, którzy nam tak wiernie aliansu tamże dotrzymywali, a przeciw którym właśnie ten sojusz zwróconym być mógł, gdy dalej nasze interesa gospodarcze w wielu razach nie są identyczne z interesami tej lewicy, a zapatrywania tejże autonomiczne, są niezgodne z ich centralistycznemi — w tym stanie rzeczy zajęliśmy stanowisko wolnej ręki, ale ręki, w której trzymamy się sztandaru tradycyi narodowej i tej dążności, godzenia interesów kraju z interesami państwa. Poseł w dalszym wywodzie rozbiera mowę tronową. Co do działalności posłów polskich wylicza poseł następujące sprawy: Przyjęliśmy przedłożenie rządowe, dotyczące stworzenia nowych środków komunikacyjnych dla miasta Wiednia, zapowiedziane w mowie tronowej. Potrzeba poczynienia odnośnej inwestycyi jako słuszne żądanie się przedstawiało, więc zgodziliśmy się na to przedłożenie rządowe, obciążające nasz kraj w stosunku 13% w udziale wy' datków na środki komunikacyjne dla Wiednia. Zgodziliśmy się dalej na udzielenie towarzystwu żeglugi Dunajowej 5 milionów zapomogi spłacalnych w 10 rocznych równych ratach. Uzyskaliśmy upaństwowienie kolei Karola Ludwika, większą liczbę inspektorów szkolnych, wniosek bardzo gorliwie i z wielkim sprytem przez posła Pinińskiego broniony uzyskaliśmy budowę kolei *Stanisławów-Woronianka*, kolei strategicznej wprawdzie, ale ważnej także dla gospodarstwa, bo będzie pośrednikiem wymiany płodów gór karpackich na nizinne, uzyskaliśmy koleje podolskie. Za cenę 45 milionów nabyto kolej Karola Ludwika, 848 km. żelaznej drogi dołączono do sleci kolei galicyjskich. Zwracam uwagę, żc delegacya polska śmiało wobec kraju może się powołać na dotychczasowe zdobycze, ale zarazem delegacya ta ma obowiązek czuwać nad tem, ażeby ręka, która po te zdobycze się wysuwa, ich zabrać nie mogła. Poseł omawia następnie wojnę cłową między Rosyą i Niemcami. *Stosunki zmieniły się w obec udoskonalonych instrumentów do wyciskania podatków, wytrzymujących wszelką konkurencyę z udoskonaleniem broni palnej, od krzemieniówek aż do Manlieherów; o swawolnem, lekkomyślnem ociąganiu się w opłacie podatków może w Austryi już mowy nięma.* W obec systematycznie obniżającej się stopy procentowej, nie było już godziwem, aby państwo, dozwalające wyczerpanym podatnikom zwłokę w opłacie bezpośrednich podatków, aby państwo dozwalające rozkład na raty opłaty należytości bezpośrednich, pobieranych od spadków, intabulacyi długów, często wcale nie wesołych wydarzeń, aby wobec konieczności rekursów od sławnego wymiaru tych należytości, aby państwo brało odsetki wyższe nad normalną stopę procentową i wzbogacało się nędzą i biedą. Na wniosek posłów Kokoschinega i tow. co do podatków bezpośrednich, wznowiony przez pos. Dawida Abrahamowicza i na tegoż świetny wniosek co do obniżenia odsetek od należytości bezpośrednich, uchwalono procenta zwłoki przy podatkach bezpośrednich obniżyć z $1 \cdot {}^{5}/_{10}$ na $1 \cdot {}^{2}/_{10}$ a procent w należytościach bezpośrednich z 6% obniżyć na 5% analogicznie do ustawy z 15 maja 1885. Koło desygnowało mię wyborem swoim do komisyi jorydycznej, mającej przeprowadzić obrady nad nową procedurą cywilną, do komisyi dla kodeksu karnego, do komisyi legitymacyjnej i komisyi dla nietykalności posłów, do komisyi wysadzonej do wypracowania ustawy przeciw fałszowaniu żywności. Z zaszczytnego dla mnie mandatu Koła przemawiałem dwukrotnie imieniem Koła w dyskusyi budżetowej w dziale ministerstwa sprawiedliwości, imieniem Koła przemawiałem w generalnej debacie nad projektem ustawy o fałszowaniu żywności. Przemawiałem też w pełnej izbie podnosząc krzywdy, na jakie nasze gorzelnictwo narażone jest w skutek zarządzenia, że narzucono nam nieznane aparaty z 3. fabryk wiedeńskich, a które tylko przez monterów tych fabryk reperowane być mogą. — Poseł omawia następnie szczegółowo projekt kodeksu karnngo i kończy swe sprawozdanie następującymi słowy: „Tych panów, którzy mnie przy wyborze zaufaniem swojem obdarzyli i tych przyjaciół moich, którzy się o mój wybór starali, przepraszam, jeżelim nie spełnił nadziei we mnie pokładanych, ale upewniam zarazem, że miałem i mam najlepsze chęci". (Huczne oklaski).

W dyskusyi zabierali głos:

Obywatele Mierzyński i bar. Brunicki użalali się na zastosowywanie obecnej taryfy dla stucznych nawozów, która ma być tańszą i lepszą, a w rezultacie transport na jej obliczany podsiawie, często droższym bywa, niż transport za zwykłą taryfą.

Prócz tego podniósł obywatel br. Brunicki niesprawiedliwość, jaka dla osób prywatnych wynika z mylnego obliczania opłat kolejowych w ogóle, bo gdy myłka wyjdzie przypadkiem na korzyść osoby prywatnej, to ta natychmiast nadwyżkę zapłacić musi, ale gdy kolej pomyli się na swoją korzyść, co w ostatnich czasach na formalny sport zakrawa, to zwrotu doczekać się bardzo trudno.

Obywatel Komornicki. Ustawa z d. 30. marca 1893 obejmuje stosunek sprzedaży soli bydlęcej, ma jednak zacząć obowiązywać w roku po ogłoszeniu t. j. od dnia 1. maja 1894. Zważywszy nieszczęśliwy stan rolników naszych pod względem paszy, kładę tę sprawę posłowi naszemu na serce z prośbą, by jakimiś środkami zechciał postarać się o przyspieszenie wejścia w życie tej ustawy, żeby przynajmniej z początkiem następnego roku już obowiązywała.

Obywatel Mierzyński. Istniejący zakaz wywozu paszy wyrządza rolnikom szkodę, usunięcie tego zakazu polecam względom pana posła. Wskazanem byłoby także postarać się o przedłużenie ustawą zakreślonego terminu do wnoszenia podań o ulgi podatkowe przynajmniej do pierwszego października.

Obywatel Klemens hrabia Dzieduszycki. Popierając w zupełności życzenie obywatela Komarnickiego o przyspieszenie terminu obowiązywania ustawy o sprzedaży soli bydlęcej, prosiłbym o wyjednanie teraz wyjątkowo, ażeby ludności w powiatach wodą zalanych, dostarczyć tej soli za darmo. Żądanie to jest zupełnie uzasadnione, bo nawet samo namiestnictwo odnosiło się do wszystkich towarzystw gospodarczych z zapytaniem, o ilość paszy, jej jakość i w ogóle o daty statystyczne, wykazujące, o ile powodzie dotknęły ludność pod względem paszy.

Obywatel Matkowski użala się, że niechcą odpisywać podatków z powodu zalania pastwisk wodą,

Poseł Eugeniusz Abrahamowicz. Sądzę że wszystkim panom odpowiem, jeśli dam najserdeczniejsze zapewnienie, że wedle sił moich będę się starał życzenia wasze poprzeć i przeprowadzić. Muszę jednak poprosić obywateli Mierzyńskiego i br. Brunickiego, aby mi odnośne raczyli dać daty.

Co do soli z góry powiedzieć muszę że będą trudności, ale ponieważ sprawa soli w Austryi jest zawsze razem traktowaną z solą węgierską, a Węgry także w tym roku poniosły klęskę elementarną, więc można mieć nadzieję, że rzecz się może pemyślnie załatwić. Zdaje mi się jednak, że wskazaną w tym względzie było rzeczą, liczne wnieść wtej sprawie petycye do Koła polskiego. — Na podstawie petycyj poruszyłoby się tę sprawę w kole, a później mogłaby być ona traktowaną jako wniosek naglący z powodu szkód elementarnych.

Obywatel Dr. Bieliński wniósł wotum zaufania dla posła Eugeniusza Abrahamowicza, o obywatel Matkowski wyraził uznanie dla koła polskiego za dotychczasową jego działalność i prosił by p. poseł przy sposobności kołu polskiemu w Wiedniu uznanie wyborców obwodu stryjskiego zakumunikował!!

Posiedzenie Rady miejskiej.

Z powodu artykułu pod tytułem „Kręte drogi" w ostatnim numerze Gazety Stryjskiej odbyło się w dniu 18. października b. r. zwołane ad hoc posiedzenie rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza.

Radni jawili się w silnym komplecie, galerya pełna publiczności.

Referent Dr. Fruchtman zaznacza, że mogą być osoby, którym na opinii publicznej nie zależy, lecz on do tej kategoryi zaliczać się nie chce. Mowca rozbiera następnie artykuł „Kręte drogi" z jurydyczną ścisłością. Zdanie pierwsze nic nam jeszcze nie mówi, bo znaną jest rzeczą, że przedsiębiorcy dają konkurentom odstępne; to na cześć i powagę rady oddziaływać nie może. Trudno też byłoby nam upominać się o tę sprawę, gdyby Redakcya nie przyszła nam w pomoc wyrażając nadzieję, że sprawa ta stanie się przedmiotem ścisłych dochodzeń obywatelskich. Redakcya daje nam konsekwentnie do zrozumienia, że rozchodzi się tu o łapówki, a że rada, jako taka łapówek, brać nie może, zarzut ten dotyczy radnych.

Przeczytawszy ten artykuł, czułem się nadzwyczajnie dotkniętym, bo zasiadam w tej radzie od 21 lat. Jeżeli zarzut jest słuszny, nie zostaje nam nic innego, jak się z dotyczących indywiduów oczyścić. Droga w tym celu przez Redakcyę wskazana nie doprowadzi nas do rezultatu. My nie mamy prawa świadków cytować, ani ich pod przysięgą przesłuchiwać.

Pozostaje nam tylko droga sądowa i to przeciw dotyczącemu przedsiębiorcy. Redakcya z całą uprzejmością dała mi objaśnienie, że przedsiębiorcą tym, który w publicznym lokalu się wyraził, iż uzyskanie przedsiębiorstwa od gminy stryjskiej kosztowało go przeszło 1000 złr. — jest p. Franciszek Brambost.

Należy nam przeciw p. Brambostowi żądać sądownie satysfakcyi a jeżeli dał, niech powie komu dał. Świadkowie w obec sądu będą słuchani pod przysięgą a wynik będzie dla nas podstawą do dalszego działania. Mowca wnosi zatem:

Rada miejska poleca burmistrzowi i upoważnia go, aby zaskarżył p. Franciszka Brambosta o przekroczenie przeciw bezpieczeństwu czci, którego się dopnścił oświadczeniem w publicznym lokalu, iż uzyskanie przedsiębiorstwa od gminy m. Stryja kosztowało go przeszło 1000 złr.

Zarazem wnosi mowca, by pp. radni upoważnili jednego z pośród siebie, któryby imieniem radnych z równą skargą przeciw p. Brambostowi wystąpił.

Radny Zatwarnicki zgadza się z dr. Fruchtmanem nadmienia jednak, że kursują po mieście pogłoski, iż Brambosta wzywano do magistratu. zapytuje zatem burmistrza, czy go wzywał, czy nie.

Burmistrz przeczy.

R. Zatwarnicki. Odpieram zatem tę pogłoskę, jako nieuzasadnioną a zarazem wnoszę, byśmy upoważnili dra Fruchtmana do wniesienia skargi imieniem każdego z nas.

Dr. Fruchtman: Ja natychmiast ostrzegałem p. burmistrza wyraźnie, by pana Brambosta nie cytował i z nim nie traktował, bo rzuci to światło, żeśmy chcieli wpływać na niego. (Ale natychmiast pobiegł inżynier miejski do p. Brambosta. Red,)

R. Rosenberg Nachman: Dowiaduję się że rozchodzi się tu o rzeźnię. Wiele to przedsiębiorstwo p. Brambostowi przyniosło i czy p. Brambost mógł ofiarować za nie 1000 złr.

Dr. Fruchtman: To jest obojętne.

R. Stojałoski słyszał, że p. Brambort o wszystkiem się dowiedział, był nawet u dra Fruchtmana, by Redakcyi proces wytoczyć; miał go wzywać do siebie inspektor policyi p. Brumer.

Dr. Fruchtman potwierdza, iż pan Brambost był u niego w tej sprawie, lecz otrzymał odpowiedź, iż się będzie musiał w Sądzie tłomaczyć!

R. Zatwarnicki: Ponieważ się dowiaduję, że w tej sprawie p. Brambosta inspektor policyi do siebie cytował, proszę p. burmistrza o zbadanie tej sprawy i uka-

ranie inspektora. My jesteśmy sami w stanie obronić nasz honor.

R. Krasiński słyszał z ust samego p. Brambosta, że posełał po niego p. Brumer.

Na tem dyskusyę wyczerpano, poczem przyjęto wnioski Dra Fruchtmana i r. Zatwarnickiego.

II.

Dnia 30. października br. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza. Między innemi nieobecny r. dr. Fruchtman.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego odpowiada burmistrz na interpelacyę r. Krasińskiego w sprawie domu Habera. Osobna komisya sprawdziła, że budynek ten groził zupełnem zawaleniem; Haber spoił go klamrami i kleszczami, pobił cały dach gontem, dał nowe drzwi i okna i urządził nowe palowiska, jednak nowych podwalin nie dawał. Mimoto dom do zamieszkania się nie nadaje, bo zbyt niski. W obec tego, że Haber miał tylko zezwolenie na pokrycie dachu papą, postanowił burmistrz wezwać Habera, aby do dni 14 pokrył dach i usunął palowiska, w przeciwnym razie zarządzi zniesienie bndynku.

R. Krasiński. Co to za budowa? To komedya! Cały budynek zrestaurowany i gontem pobity. Tektura dachowa na nic tu się nie przyda, bo na gontach trzymać się nie będzie; wiatr ją zerwie przy najbliższej sposobności.

R. Zatwarniski. Muszę podnieść, że to co r. Krasiński poruszył, istotnie się stało; budynek został z gruntu zrestaurowany. Nie powinno się dawać zezwolenia na pokrycie całego dachu lecz tylko czwartej części. Tu pepełniło się błąd. Ponieważ jednak palowiska mają być usunięte i dom nie będzie zamieszkany tylko jako boczny budynek użyty, muszę się zadowolnić poczynionem zarządzeniem, wyrażając nadzieję, że burmistrz takowego dopilnuje i że tego rodzaju sprawa więcej się nie powtórzy.

Burmistrz zawiadamia dalej radę w odpowiedzi na interpelacyę r. Zatwarnickiego, że badał osobiście Brummera, czy tenże wzywał Brambosta do siebie, co jednak okazało się nieprawdą. Podnosi równierz burmistrz, że przy pożarze dnia 28. października spaliły się dwa dachy słomiane Antoniego Chyrowskiego, szkoda wynosi 250 złr. domy były jednak asekurowane.

R. Wasylczyszyn zwraca uwagę, że powzięto raz uchwałę, aby dać jedną sikawkę za przedmieście Łany, dotychczas to się nie stało. Ciężary miejskie ponosimy a nic za to nie mamy; sikawki miejskie przychodzą za późno, stawia zatem wniosek naglący by na przedmieście Łany dać jedną sikawkę.

R. Zatwarnicki. Żądanie to zupełnie słuszne; przedmieście jest odległe i faktem jest, że nim sikawki przyszły, dom się spalił. Ale dając sikawkę, ma gmina prawo żądać gwarancyi, że sikawka będzie tak pomieszczoną i przechowaną, by cel został osiągnięty a sikawka nie była narażoną na zniszczenie. Prócz tego potrzeba aby przedmieście dysponowało ludźmi i przyrządami; czy gospodarze mają potrzebne rekwizyta, nie wiem. ale wiem, że gospodarze do ratowania nie przychodzą i czekają na pomoc z miasta. R. Krasiński protestuje przeciw żądaniu gwarancyi jak jej żądać? można żądać tylko należytego miejsca na sikawkę. R. Leibrock zapewnia, że każdy gospodarz ma haki i konewki; sam się o tem przekonał.

R. Zatwarnicki reasumując sprawę wnosi upoważnić magistrat do umieszczenia jednej miejskiej sikawki na przedmieściu Łany, w miejscu, które Łany oznaczą i które Magistrat za dogodne uzna i pod gwarancyą mieszkańców Łany. Przyjęto.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORESPONDENCYE.

Lwów w październiku 1893. Nie przebrzmiały jeszcze echa jubileuszowej uroczystości odbytej w dniu 18. b. m. w sali ratuszowej ku uczczeniu sędziwego wieszcza narodu naszego, Kornela Ujejskiego, który w dniach zwątpienia i upadku ducha piewczemi słowy krzepił siły moralne młodego pokolenia i drogę przyszłego odrodzenia wskazywał; i równocześnie rozgłośnie prasa codzienna powiadamia nas z szumnych manifestacyach inscenowanych w Paryżu i Tulonie a będących wyrazem prądu jaki cały naród francuzki i wszystkie jego warstwy przebiega. W obec niedawnej przeszłości, która na horyzoncie politycznym inne sympatye, a z naszej strony prócz sympatyi i inne fakta zapisała, nie od rzeczy będzie podnieść dziś okoliczność na sobie będącą, i dającą najlepszy i niezaprzeczony dowód, iż posiew autora „chorału“ nie poszedł na marne. Nie obcą Wam będzie wiadomość, że na wieść o przybyciu eskadry rosyjskiej do Tulonu, młodzież szkolna Paryża łącząc się w manifestacyach z przewódcami narodu, wysłała listy do młodzieży szkół w carstwie, listy serdeczności i przyjaźni pełne. Kilkanaście takich listów nadeszło do Wilna na które tamtejsza młodzież w sposób godny odpowiedziała. „Czas“ zamieścił w numerze z dnia 18. b. m. tę odpowiedź, którą Wam, ile że na to zasługuje i podniesioną być powinna, w tekscie oryginalnym francuskim, i dla lepszego zrozumienia. w przekładzie polskim podaję. —

Reponse des enfants de Vilna aux ecoliers de Paris.

Merci de votre politesse,
Mais vous allez sans savoir ou;
Vous vous étez trompes d'adresse,
Notre Vilna n'est pas Moscou. —
Enfants de la Lithuanie
Quoique melés au grand troupeau,
La religion et la patrie
Ont chez nons un autre drapeau.
Esperons, qu'un bon professeur
De géographie et d'histoire
Vous dira, quelle est notre soeur,
Et quels sont nos titres de gloire.
P. S. — Vous vous étonnerez peut etre,
Que cet écrit n'est pas signe,
Mais songez ce qu'est pour im [maitre,
Un esclave mal résigné.
Enfin, puisqu'on nous a oté
L'usage de notre écriture,
C'est l'accent de la vérite
Qui tiendra lieu de signature.

Za pamięć składamy Wam dzięki,
Ale zdążacie nie wiedząc gdzie;
I mylnym adres jest Waszej ręki,
Wilno nasze — to nie Moskwa, nie! —
Choć w masę wielką wliczani,
Myśmy Litwy wierne dzieci
Miłością kraju i wiarą owiani;
Nasz duch innym szlakiem leci.
Liczymy na to, że powie Wam
Profesor dziejów i krajów — a prawy,
Kto siostrzycą jest dziś nam,
I jakie nasze prawo do sławy. —
P. S. — Może Was zdziwi pismo to
Bez żadnych podpisów zgoła;
Lecz wiedzcie, jakie to dla pana zło
Niewolnik — co o wolność woła.
Więc odkąd odjętą nam została
Wolność podpisu, którą los skąpi, —
Niech w tych wyrazach prawda cała
Miejsce innego zastąpi. —

Juliusz Sl.

KRONIKA.

Pamiętajmy o „Szkole ludowej“ i fundacyi im. Kościuszki.

Wiadomości osobiste. Generalna dyrekcya kolei państwowych zamianowała starszego inżyniera p. Juliusza Bittnera naczelnikiem warsztatów w Przemyślu. P. Adolf Hora, inżynier kolei państwowych otrzymał jednoroczny urlop i przeniósł się na stały pobyt do Wiednia.

Awans w armii: Podporucznik Bronisław Medycki na porucznika; podporucznik rachunkowy Ulryk Lieferant na porucznika, obaj w 9 pułku piechoty. Porucznik Jan Rieger przeniesionym został do 30 pułku piechoty.

Od Ujejskiego otrzymał hr. Karol Dzieduszycki marszałek powiatu, następujący telegram: Wielce Szanownym Rodakom, zgromadzonym na sejmiku relacyjnym w Stryju składam gorące podziękowanie za ich uczucia dla mnie z powodu mego jubileuszu wyrażone.

Nekrologia. Ignacy Martini, emerytowany adjunkt c. k. starostwa zmarł dnia 24 października b. r. w 74 roku życia. Śmierć zacnego obywatela wywołała szczery żal w szerokich kołach naszego społeczeństwa. Cześć jego pamięci!

Antonina Załoziecka urodzona Metzger, żona ruskiego proboszcza w Hurnie, zmarła dnia 27, października, przeżywszy lat 51.

Przeniesienie własności. Dobra Siemiginów dotychczas należące do Eisyka Herscha d. im. Ringla przeszły tymi dniami na własność Tadeusza Barańskiego z Łukawicy dolnej za cenę 179.000 złr. Dobra Łukawica niższa objął na własność starszy jego brat Włodzimierz Barański.

Ruska Besida. Dnia 22. października b. r. zebrało się w sali ruskiego kasyna około 200 osób z rozmaitych stanów celem założenia towarzystwa dla mieszczan Rusinów pod nazwą „Ruska Besida“. Zgromadzenie zagaił dr. Ozarkiewicz. za którego inicyatywą towarzystwo zawiązać się miało. Prezesem zgromadzenia wybrano dr. Oleśnickiego, który powołał na sekretarzy ks. Bobikiewicza i p. Bojkiewicza. Po skreśleniu historyi mieszczaństwa przez dr. Oleśnickiego i przeczytaniu statutów przez namiestnictwo zatwierdzonych wpisało się na listę członków około stu kilkudziesięciu mieszczan. Prezesem „Besidy“ wybranym został przez aklamacyę dr. Eugeniusz Ozarkiewicz, do wydziału weszli ks. Aleksander Bobikiewicz, p. Jan Mierczuk (?) i kilku mieszczan.

L. P.

Pożar. Dnia 25 z. m. nad ranem wybuchł na niższem przedmieściu (Łany) ogień najprawdopodobniej w skutek podpalenia. Zgorzały dwie chaty.

Podrzucone dziecko. W dniu 26. zm. znaleziono przy ulicy nowej w Stryju około potoka żywe dziecko płci męskiej, liczące kilka tygodni. Dziecko oddano do Magistratu. Za nielitościwą matką poszukują.

Niebezpieczny opryszek dostał się w nocy z 26. na 27. zm. do sklepu kupca tutejszego w rynku. właśnie gdy był zajęty spakowaniem towarów do skrzyni, spostrzegł przechodzący tamtędy policyant nr. 5. w sklepie światło. a gdy policyant drzwi otworzył i do sklepu wstąpił, wystrzelił do niego opryszek z rewolweru i umknął. Na szczęście nie doznał policyant żadnego uszkodzenia. Wypadek ten wywołał w naszem mieście popłoch. Publiczność narzeka, że dużo obcych włóczęgów snuje się po mieście. a władzom zbywa na należytej energii przepłaszania ich do miejsca przynależności.

Pożegnanie. *Inżyniera Horę*, który opuszcza nasze miasto i przenosi się na stały pobyt do Wiednia. żegnała czytelnia kolejowa w sobotę dnia 21. października br. P. Hora był zastępcą prezesa Czytelni kolejowej i na tem stanowisku obywatelskim pracował około rozwoju tego towarzystwa. które też pragnęło uczcić dotyczące zasługi. W lokalu Czytelni zebrało się o godz. 8-ej wieczorem około 70 członków w strojach świątecznych i zasiadło do wspólnej wieczerzy. ożywionej wesołą pogawędką. Muzyka kolejowa przygrywała utwory patryotyczne. Pierwszy toast na cześć ukochanego wiceprezesa, wniósł prezes towarzystwa inżynier Stwiertnia. który w rzewnych słowach rozstawał się imieniem towarzystwa z dzielnym i szlachetnym pracownikiem na niwie ojczystej, stawiając jego zapał patryotyczny.

Rękodzielnik p. Brzozdowski podnosił jego zalety jako wyrozumiałego i względnego przełożonego, który był przyjacielem swoich podwładnych.

P. dr. Bylina wniósł toast na cześć tego, z którym pierwsze kroki stawiał na arenie życia publicznego. Mowca podnosi zasługi obywatelskie, jakie p. Hora zaskarbił sobie w tutejszych towarzystwach. Podejmował on inicyatywę we wszystkich ważniejszych pracach nad rozwojem życia towarzyskiego i ducha obywatelskiego w mieście, które odznacza się apatyą we wszystkich kierunkach życia społecznego.

Rękodzielnik p. Langauer przyłączając się do chóru uwielbienia dla wyjeżdżającego wiceprezesa. uprasza Go o zachowanie życzliwej pamięci dla Czytelni.

P. Hora w dłuższem przemówieniu rozpoczynającem się od słów „Niezasłużony, ale szczęśliwy“ składa gorące podziękowanie za tyle sympatyi i szczerej przyjaźni, której w Czytelni na każdym kroku doznawał.

Mowca podnosi znaczenie Czytelni dla życia obywatelskiego, która cieszy się wytrwałością członków w pracy nad jej rozwojem. Wnosi przeto toast na cześć członków Czytelni, którzy składali dowody, że są przejęci duchem patryotycznym.

P. Deyczakowski podnosi zasługi prezesa inżyniera Stwiertni. który nadał Czytelni od samego zawiązania kierunek patryotyczny i konsekwentnie do wytkniętego celu dąży.

Rękodzielnik p. Wilimowski zaznacza, iż tem czem jest tłok u maszyny parowej, tem jest dla życia publicznego gazeta. Podobnie jak bez pożywienia człowiek obejść się nie może — gazeta jest dla niego codziennym pokarmem duchowym. *Gazeta stryjska*, chłoszcze nielitościwie tego, kto na chłostę zasługuje — popiera zaś tego kto na poparcie zasługuje. Mowca wyraża życzenie, by *Gazeta stryjska* stająca w obronie prawdy i pokrzywdzonych. zamiast dwa razy na miesiąc. wychodziła codziennie.

„Chociaż nalewają piwo zamiast wina,
Niech żyje szermierz prawdy dr. Bylina“.

P. Oller wnosi toast na cześć tych pań. które są członkami towarzystwa. Są niemi panie. które bez agitacyi na pierwszą wiadomość o zawiązaniu Czytelni pospieszyły, popierać cele towarzystwa. Mowca podnosi znaczenie wpływu kobiety w życiu narodowem Polski.

P. Traczewski zaznacza, iż wszędzie widać postęp oświaty, co jest zasługą wyłączną nauczycielstwa ludowego. Wnosi zatem toast na cześć przedstawiciela nauczycieli p. Gerusa.

P. zastępca prezesa inżynier Hora podnosi, iż towarzystwo doznaje gorącego poparcia ze strony wyższych urzędników kolejowych. Wnosi toast na ich cześć w ręce starszego inżyniera p. Mańkowskiego.

Starszy inżynier p. Mańkowski wyraża zapatrywanie, iż został zbudowany kiedy się bliżej przypatrzył rozwojowi życia w Czytelni. Ta harmonia i dążność do celów wyższych. nadaje Czytelni piętno poważnej instytucyi. Jest zaszczytem być członkiem tego ze wszech miar sympatycznego towarzystwa. Mowca wnosi toast na cześć wszystkich członków, którzy swe obowiązki gorliwie spełniają.

P. inżynier Kirschner podnosi obecność jednego z najgorliwszych członków Czytelni. p. inżyniera Rosołowskiego, który umyślnie na dzisiejszą uroczystość przyjechał ze Skolego. Mowca wnosi toast na cześć inżyniera Rosołowskiego.

Inżynier p. Rosołowski podnosi potrzebę dalszej wytrwałej pracy nad rozwojem Czytelni i silnej łączności pomiędzy członkami. by zwalczyć przeszkody. ktore stawiają nieżyczliwi tej instytucyi. Mowca wnosi toast na cześć łączności członków.

P. Deyczakowski zaznacza ofiarność członka p. Szameita, który licznemi darami wzbogacił bibliotekę towarzystwa. Mowca wnosi toast na cześć tego szlachetnego dawcy.

P. inżynier Katz, porównując towarzystwo z gmachem. zaznacza iż budynek wtedy się utrzymuje i podnosi, gdy się składa z dobrych cegieł. Tymi cegłami są członkowie. których wzajemny szacunek jest zaprawą spajająca cegły. Mowca wnosi toast „Kochajmy się“. Toasta poprzeplatane były melodyjnemi śpiewami patryotycznemi chóru towarzystwa, pod wytrawnem kierownictwem p. Gerusa. Ogólny poklask i uznanie zjednał sobie chór swemi pięknemi produkcyami. które przyczyniały się do uroźmaicenia wieczorku. W końcu wręczyli członkowie p. Horze śliczny bukiet.

Na tem zakończyła się ta biesiada familijna. która na długo pozostanie w pamięci jej uczestników.

Grono urzędników kolejowych żegnało swego kolegę p. inżyniera Horę bankietem, który się odbył w restauracyi p. Dienstla we środę dnia 18. października b. r. O godzinie 8-mej wieczór zebrało się około 30 uczestników. którzy przy serdecznych toastach wyrażali żal z powodu utraty szczerego kolegi i wiernego przyjaciela. O późnej godzinie w nocy zakończyła się ta koleżeńska uczta.

Po tych pożegnaniach. my także przesyłamy p. inżynierowi Horze serdeczne życzenia na drogę dalszego żywota. Oby nie ustawał w swoim zapale obywatelskim. gdziekolwiek go losy zaprowadzą!

Tracimy w nim dzielnego obywatela, który w mieście naszem pozostawia niezatarte ślady swoich dążności i prac w życiu publicznem. Szczęść Boże. serdeczny druhu!

Serdeczna owacya. P. Juliusz Bittner, starszy inżynier kolei. był przedmiotem niezwykłych owacyj kolegów i obywatelstwa naszego miasta, z okazyi przesiedlenia się do Przemyśla. Przebywając w mieście naszem od lat 8 zjednał sobie swemi przymiotami towarzyskiemi powszechną sympatyą. czego wyrazem była uczta urządzona w sobotę dnia 28 października b. r. w kolejowej sali restauracyjnej, która przybrała szatę świąteczną, przystrojona w emblemata kolejowe. Około godziny 8-mej wieczorem zebrało się grono 50 osób, ze wszystkich sfer naszego miasta. Pomiędzy innymi zauważyliśmy ze Lwowa starszego inżyniera p. Marcińskiego, ze Stanisławowa starszego inżyniera p. Müllera. z Ławocznego naczelnika stacyi p. Potuczka, adwokatów krajowych dr. Byliny i dr. Oleśnickiego, lekarza dr. Jeża, zastępcę burmistrza p. Stojałowskiego, starszego inżyniera Schayera, kilku oficerów, kupców pp. Kosterkiewicza i Lechickiego. sędziego Schneidra i w. i.

Szereg toastów rozpoczął inżynier p. Blauth, który z prawa koleżeństwa i przyjaźni wnosi toast na cześć najlepszego kolegi który pozostawia najmilsze w życiu zawodowem i towarzyskiem.

P. dr. Jeż imieniem przyjaciół miastowych, którzy mieli sposobność poznać zalety charakteru p. Bittnera, wnosi toast na Jego cześć.

P. Müller żegnał rodzinę serdecznego druha, która przyczyniała się do ożywienia życia towarzyskiego. P. dr. Bylina sławi niezależny i stały charakter jubilata, poczem odczytuje list pożegnalny nieobecnego porucznika p. Riegera. P. inspektor Majewski podnosi zalety towarzyskie dostojnej małżonki jubilata.

P. Kaszuba w dłuższem przemówieniu zaznacza ogólny upadek samoistnej pracy spowodowany brakiem niezależnych charakterów. Do wyjątków w tej mierze należy jubilat i Jego też zdrowie wnosi. P. Bittner, widocznie wzruszony, składa gorące podziękowanie za tyle niezasłużonych objawów szczerej przyjaźni.

P. Puzdrowski, zaznaczając, iż towarzystwo przyjaciół muzyki traci w p. Bittnerze zasłużonego prezesa, wnosi zdrowie duszy towarzystwa.

P. Blauth wnosi toast na cześć reprezentacyi miejskiej, poczem p. Müller podnosi, iż tak jak oczy są zwierciadłem duszy, gazeta jest zwierciadłem onego miasta. Mówca wnosi zatem toast na cześć Gazety stryjskiej w ręce dr. Byliny.

Prof. Maciulski w jędrnem przemówieniu podnosi zasługi techników, którzy swą pracą wywołali przewrót w świecie. Wnosi toast na ich cześć w ręce najstarszego technika inspektora p. Majewskiego.

P. Ullmann podnosi zasługi profesorów, którzy młodzież kształcą na dzielnych obywateli i wnosi toast na cześć prof. Maciulskiego.

P. Dr. Jeż. wnosi toast na cześć aranżera uczty Blautha.

P. Müller omawia zasługi palestry i pije na adwokata Dr. Oleśnickiego. Dr. Oleśnicki przemówił po rusku, przyczem zaznaczył, iż wobec panującej w tak serdecznem gronie — tolerancyi — wnosi toast w rodzinnym języku na p. Bittnera i tegoż rodziny.

P. Potuczek upatruje filar polskiego społeczeństwa w mieszczaństwie. Pije na reprezentantów obecnych pp. Kosterkiewicza i Leckiekiego.

P. Kosterkiewicz imieniem mieszczaństwa, żegna dzielnego obywatela.

Przemawiali nadto p. Epler na wojskowość, która w Stryju harmonijnie łączy się z obywatelstwem — p. Stwiertnia pije na kontrolora starszego inżyniera p. Marcińskiego — p. Ullmann na p. Stwiertnię, który pracuje nad uobywateleniem rękodzielników — p. Blauth na p. Bartkiewicza — p. Dr. Jeż na p. Mańkowskiego — p. Mańkowski na kontrolora p. Łabę — Dr. Oleśnicki na stan sędziowski w ręce sędziego Schneidra — Dr. Bylina na sybiraków w ręce p. Puzdrowskiego.

W końcu wnosi p. Stwiertnia „Kochajmy się“ zaznając w dłuższem przemówieniu iż miłość narodowa objawiać się winna w szczególności w wytrwałej pracy nad uobywateleniem ludu. (Gotowe oskarżenie o socyalizm! Red.) Podczas uczty przygrywała utwory narodowe muzyka kolejowa. O późnej godzinie w nocy zakończyła się ta biesiada, która przynosi zaszczyt koleżeństwu w sferach urzędników kolejowych.

- Restauracya p. Dienstla dostarczyła znakomite potrawy i napoje, czem zjednała sobie powszechne uznanie dla sztuki kulinarnej gospodarza. Sprawa publiczna skorzystała na bankiecie, gdyż na wniosek p. Müllera zebrano 42 złr. na wybudowanie pomnika Mickiewicza w Stryju, którą to kwotę wręczono p. Bartkiewiczowi.

Rękodzielnicy warsztatów kolejowych również nie zapomnieli o swojim przełożonym, który był dla nich sprawiedliwym i względnym. W poniedziałek dnia 30 października b. r. wręczyli rękodzielnicy p. Bittnerowi w warstacie kolejowym, adres ujęty w śliczną tękę artystycznie wykonaną, w którym podnoszą Jego zasługi, jakie sobie u nich zaskarbił.

Z naszej strony żegnamy także p. Bittnera, który charakterem, taktem i uczynnością zapisał się w życiu naszego miasta jako ze wszech miar dzielny obywatel.

Przenosząc się do Przemyśla, niech p. Bittner nie zapomni o Stryjanach, którzy zawsze o nim z prawdziwością sympatyą wspominać będą. —

Nowa epidemia. Od Stryja począwszy ku granicy węgierskiej szerzy się nowa epidemia, znana pod nazwą „Ferbel“. Hygieniści utrzymują, że najlepszym środkiem na tę uporczywą chorobę jest praca obywatelska.

Ad usum świetnego magistratu. Otrzymaliśmy list następującej treści: „Szanowna Redakcyo! Wiadomo zapewne Szanownej Redakcyi, że istnieje w naszem mieście ulica ciężarowa, a niewiadomo, że ulica ta nie doznaje żadnej opieki ze strony magistratu. Biedna ta ulica jest pozostawiona samej sobie i przedstawia kupę śmiecia, brudów i gnoju, o czem nasz świetny magistrat przekonać się niechce, zapewnie uważając ulicę tę za nienależącą do miasta Stryja. Sądziliśmy, że komisya sanitarna zaprowadzi tu jaki ład, ale żyliśmy tylko nadzieją, gdyż niektórzy właściciele urządzili dla siebie w ściekach koło drogi prawdziwe kloaki, gdzie wszystkie brudy ze swoich domów wylewają i wszelkie nieczystości wynoszą; te leżą po kilka dni na ulicy, dopóki fury po całej ulicy ich nie rozwiozą. Prócz tego przemyślni wybrańcy ludu, nie mogąc korzystać z wychodków, bo wiele domów zdaje się nie mieć takowych, a może dla oszczędzenia kosztów czyszczenia kloaków, urządzają sobie takowe wprost na ulicy“.

Jeden z ulicy ciężarowej.

Podsłuchane. Kto jest ten pan?

Et, socyalista!

To socyalista? to być nie może, teraz przypominam sobie, znaliśmy się bardzo dobrze, chyba pan Dobrodziej się myli?

Skończony socyalista — on się nie kłania (dygnitarzom małomiasteczkowym).

(Vedcremo!)

Sprostowanie. Z powodu notatki naszej w nrze 9 pod tytułem „Kwiatek fiskalizmu“ dowiadujemy się, że dotyczący przedsiębiorca sam sobie przypisanie podatku za drugie półrocze 1893 i tegoż sekwestrowanie przypisać musi, ponieważ ukończenia odnośnej budowy nie zgłosił w należytym czasie, bo dopiero w miesiącu sierpniu.

WIDZENIE.

(Humoreska.)

Marzyłem. Przez otwarte okno, wśród cudnej nocy letniej, blady księżyc jasne rzucał snopy. Cicho było w około. Tylko lekki wietrzyk uśpione całował kwiatki, róże szeptały wonne zwierzenia, stokrótki śmiały się z cicha, a świetlnik niepoń z pączka do kielicha spieszył, płomiennym blaskiem znacząc swą bytność. Z gęstwiny sąsiedniego ogrodu słowiczek słał piosenki miłości i tęsknoty.

Długo wpatrywałem się w olśnione niebios sklepienie. Myśl ma poleciała w nieznane światy, błąkała długo i.... i wróciła do serca, co spragnione było...

Na wieżowym zegarze wybiła północ. Czar przyrody i tęskne marzenia ukołysały mię. Rzuciłem się na łóżko ubrany.

Zasnąłem, lecz zdało mi się, że widzę wszystko, jak na jawie.

I miałem widzenie. Ach jak urocze!

Cudownie jasna postać niewieścia płynęła w eterze, zmierzając wprost ku mnie. Szaty jej przeźroczyste jak tkanka pół duchowa, pół materyalna, jak uzrocze co łączyć ma ciało z duszą, odsłaniały anielskie kształty i białe, gdyby kwiat lilii, ciało. Złotych splotów zwoje otaczały twarzyczkę cherubina, a oczka czarne lśniły jak dyamenty. Wyciągnęła ku mnie śnieżne ramiona, śmiejąc się ponętnie. Była tak blisko, że owionął mą twarz oddech jej rozkoszny. Objąłem ją silnie, tuliłem do piersi, by nie odbiegła... Gdyby tak wiecznie! drżące mówiły me usta.

W tem głośne krzyki przebudziły mię. Zły jak szatan a jeszcze nie zupełnie przytomny spieszę do okna, skąd dochodzą głosy. Patrzę...

Stróż nocny trzyma za barki jakiś stary babsztyl, co wlazłszy do mego pomieszkania przez okno, wracał tą drogą unosząc mój cały nieznaczny brzęczący dobytek i zegarek z kamizelki wyjęty.

Epilog odegrał się na policyi, gdzie odebrałem zabrane mi przedmioty...

Obrzydłe widziadło!

H. Gościcki.

Literatura i sztuka.

Daszyńska Z. dr. Die Lage der Landarbeiter in Russisch-Polen. Stuttgardta Neue Zeit w nrze 41 z r. 1892/3.

Demostenes. Mowa przeciw Atystokratesowi, przekład prof. Michała Kusionowicza, cześć I. Kołomyja, druk J. Bruka i Sp. 1893.

Dramat bez nazwy, obraz sceniczny w pięciu aktach na tle wypadków w r. 1863. uwieńczony drugą nagrodą na konkursie krakowskim r. 1874/75. Kraków nakł. dr. Wł. Miłkowskiego, druk W. Korneckiego 1893. 80 ct,

Całkowity dochód zostawiony na restauracyę katedry na Wawelu.

Dzieduszycki W. Roztrząsania filozoficzne o podstawach pewności ludzkiej, Lwów, nakł. autora, Gubrynowicz Schmidt druk Wł. Łozińskiego 1893. 2·40 ct.

Glinski H. Pogawędka o teatrze i teatr polski w Petersburgu w r. 1892—1893 trzecia garść luźnych uwag i wiązanka wspomnień z działalności teatru Petersb., druk S. Korn[illegible]owskiego. 1893. 70 kop.

Gray Robin. Na tropie zbrodni, powieść, tłomaczenie z angielskiego. Gródek nakł. i druk. J. Czaińskiego. Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, 1893. 20 ct.

Gubrynowicz Br. Wincenty Reklewski, szkic literacki (Odbitka ze Sprawozdania gimn.) Lwów, nakł. Gubrynowicza i Schmidta, druk. im. Ossolińskich. 1893, 40 ct.

Słg.. S. Ze Wschodu, zarysy lekarskie, napisał S. Słg. (Odbitka z Przeglądu lek.) Kraków, druk. Uniw. Jag. 1893.

S. Ant. dr. Dwie gawędy z przeszłości. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, druk ludowa, 1893, 60 cnt.

Lessing. Natan mędrzec, poemat dramatyczny w 5 aktach, przełożył Zygmunt Bromberg (Biblioteka powszechna, numer 74 i 75) Złoczów, nakł. i druk W. Zukerkandla, Warszawa, T. Paprocki i S-ka Lwów, Seyfarth & Czajkowski, Poznań, A. Cybulski (1893) 24 ct.

Leppert Julusz. Historya cywilizacyi w zarysach, z niemieckiego przełożył H .K..i. część II. Rozwój społeczny ludzkości. Warszawa, W. Obuchowski druk. Lepperta i Sp., 1893. 75 kop.

Łanskaja N. Misyonarze św. Rossyi powieść ze współczesnego życia w zachodnim kraju, tłomaczona przez ***. Kraków, nakł. Spółki wydawniczej, druk Czasu, 1893. 60 ct.

Nadesłane.

Do otwartej niedawno w rynku grajzlerni sprowadziłem z znanej fabryki likierów w Opawie E. Wernera rosolisy i likiery, których niestety w handlu mym, jak to obecnie widzę, wcale nie potrzebuję i gotów jestem sprzedać takowe flaszkami po cenie fabrycznej.

Z poważaniem
Stanisław Szpotowicz

Odpowiedzialny za Redakcyę Edmund Ostruszka. Z drukarni Ed. Ostruszki we Lwowie ul. Sykstuska l. 10.